Rok I. Lwów, środa 23. października 1907. Nr. 232.

1 cent — GONIEC POLSKI — 2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOROWIE: ST. TOKARSKI i ST. BRANDOWSKI.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE: miesięcznie . . . . . 50 h; „ z dostawą do domu 1 K; numer pojedynczy . . 2 h

NA PROWINCYI: mies. z przes. poczt. . 1 K; kwartalnie . . . . . . 3 K; numer pojedynczy . . 4 h

NR. TELEFONU REDAKCYI: 322. NR. TELEFONU ADMINISTRACYI: 977.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. ◆ Redakcya: Lwów, Podwale 7. Administr.: Lwów, Krzywa 6. ◆ Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenia 40 h.

Co dzień niesie?

Nieznam przyjemniejszej lektury, jak *Głos*, gdy mi wymyśla. Myślę zawsze wtedy: coś drabów boli! A w ostatnim czasie ta ich bolączka musi być chroniczną, bo mi chronicznie wymyślają.

Na temat, że jestem zbrodniarz najgorszego gatunku, już się wypisali. Od roku wzywają policyę, aby mnie unieszkodliwiła, prokuratora, aby mnie zamknął, Kościół, aby mnie wyklął, kata, aby mnie powiesił. Ale władze świeckie i kościelne są głuche na te wołania. Więc obecnie *Głos* zwrócił się z apelem do swych czytelników, aby mnie ubili na śmierć.

Przyznam się, że po rycerzach jak Hudec i Diamand spodziewałem się innego zakończenia naszych różnic politycznych. Oczekiwałem po prostu pojawienia się sekundantów w redakcyi *Gońca*. Byłbym zapiął szczelnie mój surdut, polecił służącemu dobrze na gości uważać, i ze swej strony wymienił mych mężów zaufania.

Oni jednak wolą skończyć ze mną bez tych ceremonii. Obrali taki sobie hycłowski proceder. Widocznie towarzystwo Breitera tak ich zdeprawowało.

Okrutny *Głos* wzywa dalej wykonawców swego wyroku, aby załatwili się ze mną „w sposób dla mnie bolesny“. To już jest postulat, nad którym można trochę podyskutować.

Co szanowny kolega Hudec nazywa „bolesnym dla mnie sposobem“? Łamanie kości, czy wbijanie na pal albo obracanie na rożnie? Na to ostatnie zgodziłbym się od biedy, jeźli podlewać mnie będą przytem sadłem z dra Diamanda.

Ten apel do czytelników *Głosu* nie widzi mi się rycerskim. Choć ja tych panów tłumaczę. Każdy walczy, jak umie. Szlachcic karabelą, pijak kuflem, a bandyta pałką.

Wstyd jeno, jacy ci panowie są wygodni. Sami niechcą ubić mnie na śmierć, tylko animują do tego drugich. A może to lekceważenie mojej osoby? Toby mnie najbardziej bolało.

Mam jednak prośbę do moich morderców. Dajcie mi doczekać wyborów w Cieszynie, gdzie po Regerze kandydować będzie Daszyński. Ja go tak lubię. A także ma być unieważniony wybór Breitera, poczem go prokurator za kark weźmie. Więc i tego chciałbym dożyć, ile on też dostanie?

Okrucieństwo socyalistycznego wyroku w tem właśnie leży, że chcą mnie zgładzić przed rozstrzygnięciem tak interesujących kwestyi społecznych. Umrzeć — i niewiedzieć, co tu się będzie działo z moimi przyjaciółmi.... Gdybym choć miał pewność, że do piekła się dostanę. Wtedy uzbroiłbym się w cierpliwość i czekał, aż ich także dyabli tam poznoszą.

Jedna rzecz mi się podoba: że nienapadają mnie znienacka, tylko przedtem krzyczą, piszą i drukują: zginiesz! Człowiek przynajmniej ma czas, aby zjeść jakąś przedśmiertną kolacyę i wyekwipować się na tamten świat w kamaszki z tekturowemi podeszwami.

Ucieczka zbrodniarza.



Ja się wogóle dziwię, że panowie towarzysze już przedtem nie załatwili ze mną w ten sposób swych rachunków. Widocznie liczyli na moją poprawę. Aż widząc, że prędzej dyabeł będzie Bernardynem, niż ja socyalistą, zadekretowali mi śmierć bolesnym sposobem.

Ciekawym, z jakich funduszów zostaną wynagrodzeni wykonawcy wyroku? Przecież muszą dostać „Blutgeld". Najlepiej by było asygnować im coś z Kasy chorych. Tam już tyle brakuje, że te paręset koron nie uczynią chyba różnicy.

Mnieby bardziej jednak cieszyło, gdyby rozpisali składkę na „fundusz egzekucyjny". Byłoby to więcej stylowe i partyjne. Jedna tylko zachodzi obawa: że go znowu rozkradną — jak wszystkie fundusze.

I co to za śmiech byłby w mieście, gdybym ja musiał zawołać ze wstydem: socyaliści rozkradli mi moje pieniądze! Bo ciągle krzyczę: uwaga przed złodziejami! a sam się ich nie ustrzegłem.

O moją śmierć niebędę miał żalu do nikogo. Bo zwykły śmiertelnik ginie z rąk czarnych charakterów, a ja zginę z rąk czerwonych charakterów. To także coś warte.

Jeno przed śmiercią chciałbym się wyspowiadać u arcykapłana Daszyńskiego. Niech się nieboi, ja mu w ucho nienapluję. Już mu tyle razy gdzieindziej naplułem, i nic niepomogło.

Pogrzeb chcę mieć partyjny, t. j. przez socyalistów sprawiony. Przecież nad moim grobem tow. Salamander musi wygłosić mowę zakończoną okrzykiem: oto jak giną wrogowie ludu! Tylko w trąkcie tego wszystkiego niech Kurkowski na moje buty uważa. Choć podeszwy będą z tektury, ale zawsze strzeżonego Pan Bóg strzeże.

W gruncie rzeczy cieszę się, że przestanę być współczesnym Diamanda, Hudeca i Breitera. To nie jest towarzystwo, jakie ja lubię. Witasz się z nimi — zdejmują kapelusz. Żegnasz się — a oni znów zdejmują kapelusz. Ale nie przez szacunek dla ciebie, tylko po składkę na jakiś ich fundusz.

Mimo tego ja uważam panów towarzyszy za dżentelmenów, i choć np. zegarka bym im niezaufał, to jednak jestem przekonany, że raz ogłoszony wyrok wykonają do ośmiu dni. Dłużej niemógłbym czekać i zacznę kląć.

I jeszcze jedno. *Głos*, zapowiadając bolesną śmierć moją, wyjawia mi starą jak świat prawdę, abym się strzegł, bo kij ma dwa końce.

Ja wiem o tem. Ale i to wiem, że na razie — mówiąc po łyczakowsku — socyaliści oboma końcami lanie biorą.

St. Brandowski.

U nas i na świecie.

W sobotę popołudniu odbyła się narada prezydyum Koła polskiego z prezydentem ministrów, a przedmiotem tej narady były

bieżące sprawy krajowe.

Wczoraj zaś odbyło się posiedzenie Koła, na którem dr. Głąbiński, dr. Kozłowski i dr. Kolischer wygłosili referaty w sprawie ugody Austryi z Węgrami. Nie ulega wątpliwości, że Koło polskie będzie głosować za przedłożeniem rządowem.

Posłowie demokratyczni w Wiedniu zamierzają stworzyć

unię demokratyczną,

do której weszliby wszyscy posłowie nie należący do obozu konserwatystów. Unia ta ma zdemokratyzować Koło polskie, t. j. nadać mu przewagę żywiołów ludowych a usunąć na drugi plan konserwatystów. Ponadto łudzą się inicyatorowie, że teraz muszą pozyskać ludowców dla Koła i że Koło stanie się podobne petersburskiemu, co daje się znowu zrozumieć tak, że będzie w tem zdemokratyzowanem Kole prym wiodła narodowa demokracya.

Czeskie stronnictwa parlamentarne w Wiedniu: Młodoczesi, Staroczesi, agraryusze i katolicy narodowcy

łączą się w jeden klub czeski,

celem wspólnej, wydatnej pracy dla swego kraju. Rząd z takiego połączenia się stronnictw jest bardzo zadowolony i nawet poczyni dla Czechów liczne ustępstwa, byle tylko ich pozyskać dla pracy. Wiadomo bowiem, ile to czasu zmarnował austryacki parlament w ostatnich latach z powodu obstrukcyi Czechów. Czyż nie powinna w ślady Czechów iść nasza reprezentacya w Wiedniu?

Nowego gwałtu na polskim narodzie

dopuścił się car moskiewski. Oto, jak donosiliśmy już wczoraj w telegramach, car rozkazał uwięzić ks. biskupa wileńskiego Roopa zato, że ten ukochał Litwę, ojczyznę swoją i swój lud, że niedał się wciągnąć w szranki carskich posiepaczy. Biskupa wywieziono w głąb Rosyi, a stolica wileńska została osieroconą. Jest to straszny gwałt, wyzywający nietylko naród polski, ale katolicyzm cały. To też cały świat katolicki musi poprzeć pokrzywdzony naród, a Stolica Apostolska powinna wprost z urzędu swego zażądać od rządu carskiego natychmiastowego naprawienia krzywdy.

Cholera w państwie cara

przybrała niesłychane rozmiary. Do 20. bm. uległo epidemii 8999 osób, z czego 3995 zmarło. Epidemia objęła szerokie obszary i jest bardzo możliwem, że jeszcze przed zimą rozszerzy się na Wschodnią Galicyę!

Z Królestwa nie można chyba więcej nic notować prócz

mordów, napadów bandyckich i wyroków śmierci.

Wczoraj pod Kielcem napadła banda zbójów na powracających ludzi z jarmar-

---

ST. POŻAROWSKI. 23

JAN TRUPISZYN.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA NA TLE STOSUNKÓW LWOWSKICH.

Współwięźniowie Jaśka byli tym obrotem rzeczy bardzo rozbawieni.

— Dzisz, jak cię makolągwa wzięła do młyna (wplątała w śledztwo). A jak dziewka puszcza ćmoje (oskarża) to się niełatwo z tego wykimisić (wykręcić).

Tak więc położenie Jaśka pogorszyło się niezmiernie. I pogarszało się z dnia na dzień, bo Makryna, którą na drugi dzień po Jaśku wzięto do więzienia śledczego, całą winę na niego uporczywie zwalała. Przesłuchano w sądzie i świadków, którzyby coś o tym ogniu zeznać mogli, ale ci zeznaniami swemi porówno Jaśka jak i Makrynę obciążali. Miał więc sędzia śledczy nielada orzech do zgryzienia, bo zeznanie stało naprzeciw zeznania, i niewiedzieć było, komu dać wiarę. Ostatecznie sędzia przyszedł do przekonania, że Makryna podpaliła karczmę i ukradła portfel, ale w porozumieniu z Jaśkiem, który jej doradził nawet, gdzie ma skradzione pieniądze schować, czego się Jasiek bynajmniej nie wypierał. To też prokuratorya państwa wygotowała przeciw Makrynie akt oskarżenia o rozmyślne podpalenie i kradzież, a Jaśka oskarżyła o współwinę w obu tych zbrodniach.

Do rozprawy sądowej z powodu tego przyszło dopiero po Nowym roku. Była to kołomyjska *cause célèbre*. Dzienniki przyniosły o nim sprawozdania p. t. „Panicz i dziewczyna", czyli Podpalaczka z miłości". Proces sam obfitował w mnóstwo momentów dramatycznych. Bo obrońca Jaśka z urzędu na sali sądowej przemówił do serca Makrynie, aby — jeżli sama zawiniła — nie unieszczęśliwiała jeszcze i młodego chłopca. A mówił tak gorąco, że Makryna ostatecznie ryknęła płaczem przyznała się do wszystkiego i wzięła w obronę Jaśka, przyczem rzuciła mu się do nóg i błagała o przebaczenie za krzywdę, jaką dotychczas poniósł z jej winy. Wśród desperackiego szlochania oświadczyła, że dopuściła się zbrodni tylko z miłości wielkiej do niego, bo chciała mieć pieniądze, aby mu ubranie na zimę kupić, a także i nadal byt bez troski zapewnić.

Te zeznania Makryny, o ile robiły wrażenie szczerości, o tyle wywoływały wśród sędziów przysięgłych niesmak a nawet odrazę, bo widok starej, ordynarnej dziewki, tarzającej się w szale miłosnym u nóg piętnastoletniego chłopca, był rzeczywiście czemś niezwykłem i wstręt budzącem.

Rozprawa trwała dzień jeden i zakończyła się skazaniem Makryny na trzy lata ciężkiego więzienia z postem i ciemnicą co miesiąc. Jaśka zaś uwolniono jednogłośnie. Tylko przy ogłoszeniu wyroku przewodniczący rozprawy przemówił mu do serca i do sumienia, aby szukał sobie uczciwej pracy, a nie żył z potu i krwawicy takich jak Makryna nędzarek.

Była jedenasta godzina w nocy, gdy Makrynę, po ogłoszeniu wyroku, wśród jej histerycznych krzyków odprowadzono znów do więzienia, a Jaśka wypuszczono na wolność, bo prokurator nie zgłosił co do niego zażalenia nieważności.

Wyszedł więc Jaśko ze sali sądowej i stanął na ulicy wśród śnieżnej zamieci i siarczystego mrozu, a miał na sobie tylko cienkie i potargane ubranie. Stał tak przed budynkiem sądowym i niewiedział, co począć ze sobą, gdzie się obrócić. O ile ucieszyła go wolność, o tyle bił się z myślami, jak tu teraz z niej korzystać i gdzie głowę skłonić. I aż począł żałować, czemu on nie został skazany. Zamiast stać teraz na ulicy, wśród śnieżnej wichury i siarczystego mrozu, siedziałby sobie w ciepłej kaźni i miał dach nad głową.

Wśród tych medytacyi usłyszał nagle wołanie:

— Jaśku! a chodź-no tu!

Spojrzał w tę stronę i ujrzał teraz opodal pod przeciwległym murem małe chłopskie saneczki, a z głosu poznał starego Wojciecha, który był karbowem na obejściu podwórzowem w Słobódce.

Jaśko z uciechą podbiegł do niego.

— Siadaj Jaśku na sanie, pojedziemy do Słobódki — rzekł Wojciech. Nowy dziedzic kazał mi, abym cię przywiózł do dworu.

Jaśkowi na to wezwanie aż serce zatłukło się w piersiach.

— Nowy dziedzic? — spytał z niedowierzaniem.

— A juści! Siadaj ze, wdziej kożuch co tam leży i zagrzeb się w słomę bo ziąb jest okrutny.

Jasiek skwapliwie usłuchał tego wezwania, i za chwilę sanki, zaprzężone w dwa huculskie konie, rączo sunęły po szerokim trakcie w stronę Słobódki Leśnej.

Jaśko otulony w gruby kożuch począł oddawać się najrozmaitszym przypuszczeniom, czego nowy dziedzic chce od niego. Niekiedy przejmowała go nadzieja, że znajdzie znów opiekuna, że wrócą te stare, dobre, studenckie czasy.

(C. d. n.).

ku i obrabowała przeszło 100 osób. Wiele osób ranionych i pobitych.

Obywatel pruski polskiej narodowości p. Turno, z rodziny patryotycznej, wzywa w broszurce agitacyjnej Polaków, aby przestali być odpornymi i aby poddali się dobrowolnie zakusom hakatystycznym. Rozrzucona po kraju, napisana po niemiecku broszura, wywarła ogromne przerażenie wśród ludności polskiej, bo hakatyści mogą sobie pomyśleć, że Polacy naprawdę kapitulują. Jest jednak silna nieugięta nadzieja, że głos p. Turno przebrzmi bez skutku i tylko dla niego samego wyrazi istotne politowanie.

W Marokku

przyszło do walki

między wojskami francuskiemi i Marokkańczykami. Po stronie francuskiej poległo 2, a zranionych 6 żołnierzy.

Komunikat Koła Polskiego o pracach w Izbie poselskiej.

(Dokończenie).

(VII.) Interpelacya posłów Szajera i ks. Lubomirskiego z 20. lipca 1907 żąda ustanowienia stacyi, a ewentualnie przystanków Strażów i Świlcza albo Rudna Wielka na przestrzeni Kraków-Lwów.

Posłowie Petelenz, Sikorski, Staniszewski i Zieleniewski domagali się we wniosku z 16-go lipca 1907 budowy dworca kolejowego osobowego i towarowego w Krakowie.

Poseł Małachowski interpelował 27-go czerwca w sprawie budowy wiaduktu na Żółkiewskiej ulicy we Lwowie, a dnia 27-go czerwca poruszył w interpelacyi zwróconej do rządu sprawę towarowego dworca kolei we Lwowie.

W interpelacyi z dnia 24-go lipca 1907 żądali posłowie wiceprezes Głąbiński, Petelenz, Stwiertnia i Stohandel uregulowania i polepszenia stosunków służbowych funkcyonaryuszy kolejowych.

Za pośrednictwem posła ks. Stojałowskiego domagało się Koło w interpelacyi z dnia 27-go czerwca 1907 budowy domów dla służby kolejowej w Krakowie i w Podgórzu, a we wniosku posła Stwiertni z 23-go lipca 1907, żądało Koło budowy domów mieszkalnych dla robotników kolejowych w Stanisławowie, zarówno jak i podwyższenia pensyi, a względnie prowizyi dawniejszych emerytów na kolejach państwowych pensye, a względnie prowizye pobierających. Wniosek posła Tomaszewskiego z 19-go lipca 1907 zaś broni żądań certyfikatystów wojskowych, którzy służą przy kolejach, oraz dąży do polepszenia bytu służby kolejowej.

W przemówieniu p. Głąbińskiego domagało się Koło powiększenia liczby sądów obwodowych i powiatowych, a poseł Dietzius interpelował 27-go czerwca 1907 o założenie sądu w Jarosławiu.

W interpelacyi p. Zamorskiego Koło zapytywało o nadużycie władzy sędziego Rybaczka w Mikulińcach, a w interpelacyi p. Stohandla z dnia 10. lipca 1907 o urzędowanie sędziego Tichera w Bielsku. Poseł Małachowski interpelował w sprawie podziału sędziów i adwokatów galicyjskich w rozprawach nad nowym kodeksem karnym (z dnia 27. czerwca 1907) a minister sprawiedliwości odpowiadając na jego interpelacyę wyraził zgodność ze zdaniem interpelanta. Wniosek posłów Ks. Lubomirskiego i Kozłowskiego żąda zniesienia opłaty za doręczenia sądowe. Wniosek p. Stwiertni zaś z dnia 23. lipca 1907 żąda stabilizacyi nadzorców nad c. k. więzieniami. Poseł Kozłowski uzasadniał w przemówieniu z dnia 20. lipca potrzebę obostrzenia ustaw przeciwko lichwie i wyzyskiwaniu.

W myśl żądań Koła uzyskano środki w celu zapewnienia zabagnionej budowy sądu w Czortkowie równie jak i 1) zwiększenia wydatku na sądownictwo w Galicyi wynosi w budżecie na r. 1908 więcej 2,822.743 K, 2) wydatek na budynki sądowe wzrósł o 968.043 K, 3) wydatek na zakłady karne wzrósł w preliminarzu na rok 1908 o 472.500 K, a 4) wydatek na budynki dla tychże zakładów o 360.000 K.

Z tego przedstawienia okazuje się, że pomimo krótkiego czasu obrad Rady państwa, pomimo, że wielka część prac przez Rady państwa jest w początkowym okresie siewu, a nie żniwa, Koło polskie rozwinęło żywą działalność na wszystkich polach, i może się poszczycić częściowymi rezultatami swoich zabiegów, a w przyszłości starać się będzie o przeprowadzenie tych uchwał, których dotychczas przeprowadzić nie zdołało.

Nie zapomniało również Koło polskie o rodakach w innych krajach Austryi, na Śląsku i na Bukowinie. W szczególnościach zaś poparło skutecznie Koło polskie dawne i słuszne rządanie ludności polskiej o utworzenie samodzielnego seminaryum nauczycielskiego w Cieszynie, lub na jednem z przedmieść Cieszyna.

Lwów, 12. października 1907.

Sekretarz: *Zamorski.* Prezes: *Abrahamowicz.*

Złodzieje na każdym kroku.

Jedną z organizacyi, któremi się towarzysze szczycą, jest organizacya kolejarzy. Są to — ich zdaniem — poczciwi ludzie, którzy płacą, a którzy nie wiele w zamian dostają — a jednak są zadowoleni. Czy tak jest w istocie? I czy kolejarze mają powody do wierzenia socyalistycznym obietnicom?

Pytanie to, otwarcie postawione, z pewnością wprawiłoby w prawdziwy kłopot niejednego z przywódców partyi socyalistycznej. Jeśli bowiem przejdziemy kroniki kilku ostatnich lat, nie znajdziemy ani jednego faktu, który policzyć byśmy mogli na korzyść „partyi“. A tymczasem z kieszeni kolejarzy miliony całe przeszły już do kasy socyalistycznej.

Socyaliści utrzymują, że do ich organizacyi należy 50.000 członków. Prowadzą ją oni od roku 1895 lub może trochę później. Biorąc przeciętną liczbę członków o połowę mniejszą, dojdziemy do przekonania, że kolejarze przez te kilka lat istnienia ich w socyalistycznej organizacyi, złożyli około trzy milionów koron, które utonęły w kieszeniach „partyi“.

Partya zamiast w miarę zwiększania się funduszów podnosić świadczenia, stale je redukuje. I tak według sprawozdania z roku 1906 wypłacono pensyi wdowom po kolejarzach, którzy zginęli przez nieszczęśliwe wypadki, zaledwie 1050 K — a więc o 8000 K mniej niż w r. 1905, mimo, iż liczba wdów była o wiele wyższą.

Jaki stosunek jest między chowanemi do kieszeni wkładkami, a świadczeniami dawanemi kolejarzom przez partyjną organizacyę, dowodzi zestawienie następujących cyfr z r. 1906. Organizacya wzięła 305 tysięcy koron, a jako zapomogi zwrócono tylko 25 tysięcy, a więc zaledwie szóstą część.

Gospodarka w kolejowych organizacyach prowadzonych przez towarzyszy jest istotnie zachwycającą. Mały przykład wystarczy. Konsum kolejowy w Wiedniu na dworcu zachodnim pozostający pod „partyjnym“ zarządem dał w ostatnim roku rachunkowym, mimo bardzo wysokich cen towarów i udogodnień ze strony kolei ni mniej ni więcej tylko 200.000 K deficytu.

Tak gospodarzą socyaliści pieniędzmi kolejarzy. Zresztą niejeden z galicyjskich kolejarzy na własnej skórze przekonał się, co warta taka opieka. Mimo wysiłków niebywałych, mimo pałki i terroru jakim towarzysze się posługują, kolejarze dziś coraz tłumniej opuszczają ich szeregi.

Na gruncie galicyjskim stworzyć silną własną organizacyę, oto zadanie, które powinno jako cel przyświecać naszym kolejarzom. W takiej organizacyi znajdą oni opiekę i zabezpieczenie, a w każdym razie zyskają pewność, że ich grosze nie pójdą na tingle wiedeńskie, i niebędą setkami rozrzucane po lwowskich norach rozpusty!

Tajemnicza sprawa.

(Zniknięcie i pojawienie się hr. Zamojskiej).

Fakt zniknięcia hr. Adamowej Zamoyskiej z wagonu wywołał w całej Polsce niesłychaną sensacyę. Czy przyczyną tego było arystokratyczne pochodzenie domniemanej ofiary, które pomimo wszelkiej demokracyi ma swój urok dla poczciwego ludku, czy też może ludek węszył jakiś podkład dramatyczny, trudno powiedzieć.

Sensacya wybiegła nawet daleko po za granice kraju, redakcya londyńskiego *Daily Mail* zażądała od swego korespondenta w Warszawie telegraficznego podania wszystkich szczegółów tajemniczej sprawy, i z góry mu określiła, iż ma podać o tem, co najmniej 300 słów!

Prasa warszawska przygotowywała się godnie do wyzyskania sensacyi. Organizowano wyprawy w celu odnalezienia zaginionej hrabiny i kto wie, czy nie zakasalibyśmy pod tym względem paryskich dzienników, które w zeszłym roku sprowadzały fakirów i tresowane hyeny na poszukiwania zaginionego księdza, gdy oto wczoraj popołudniu piorunem rozchodzi się po mieście wieść, podana przez *Kuryer Warszawski*, iż hrabina się odnalazła.

Pałac Krasińskich na Krakowskiem Przedmieściu, — dokąd hrabina zajechała podobno jednokonną dorożką i w żałobnem ubraniu (!) — w jednej chwili został obleżony przez tłum ciekawych, w którym oczywiście najruchliwszą rolę odgrywali sprawozdawcy dziennikarscy.

Rekord wśród nich zdobył delegat *Gońca Warszawskiego*. Niezrażony bowiem wiadomościami o chorobie hrabiny, o malignie i 40° gorączki, stwierdzonych przez lekarza, dostał się do pełnomocnika hrabiostwa, p. Kostro i wydobył od niego i puścił w świat bajeczny wprost komunikat.

Gdy inne pisma nawoływały czytelników do cierpliwości, gdyż z majaczeń hrabiny niepodobna na razie skonstatować jakiegoś trzymającego się sensu obrazu — *Goniec* drukował:

„Wedle słów ofiary zajścia, przedstawia się ono tak: Hrabina Adamowa, zmęczona drogą, lekko zasnęła; pomiędzy Tłuszczem a Wołominem przebudziło ją szarpnięcie za drzwi. Jednocześnie w otworze drzwi ukazało się dwóch mężczyzn. Hrabina zawołała: „tu wchodzić nie można!“ Mimo to nieznajomi wtargnęli do przedziału i jeden z nich narzucił na hrabinę pled czy palto. Wywiązało się szamotanie, w trakcie którego hrabina zadała trzymanemi w ręku nożyczkami jednemu z napastników cios, zdaje się w dłoń.

Jednak napastnicy zdołali ją ubezwładnić. Następnie hrabina uczuła, że ją podniesiono i rzucono na coś twardego. Czy wyrzucono ją przez okno, czy też wysunięto przez drzwi, hrabina nie zdaje sobie sprawy. Co się dalej działo, hrabina nie pamięta, gdyż straciła przytomność, jak się zdaje, wskutek działania jakiegoś środka nasennego.

W jakiś czas hrabina przebudziła się w lochu, czy też komórce, gdzie panowały zupełne ciemności. Jak długo tam przebyła, hrabina nie wie. Dziś do więzienia hrabiny weszło dwóch ludzi i otuliwszy ją znów w jakiś pled i zakrywszy głowę, niesiono, a następnie wieziono jakby na wozie.

Hrabina straciła znów przytomność, a gdy się ocknęła, znalazła się w polu pod miastem. Zaczęła iść w kierunku miasta i napotkawszy przy rogatce dorożkę, wsiadła w nią i około 3-ciej przybyła do pałacyku ojca swego.“

Jest więc porwanie, dwóch Rinaldo Rinaldinich, niewiadomy cel porwania, jak również zagadkowe uwolnienie itd. Wrażenia nie osłabił późniejszy komunikat hr. Konstantego Potockiego, zaprzeczający faktowi porwania i podający wersyę o zasłabnięciu, opuszczeniu pociągu i udaniu się do majątku Posępne pod Czyżewem, bo oto zjawia się nowa wiadomość: „hrabina przyjechała do Warszawy pociągiem kolei warszawsko-wiedeńskiej od Aleksandrowa, a więc ze strony całkiem przeciwnej położeniu Małkini, Czyżewa“ itd. Dodajmy do tego wszystkiego wieść tajemniczą, iż poszukiwania zaginionej hrabiny spowodowały śmierć człowieka, stojącego zdala od całej historyi, a będziemy mieli wyobrażenie o tem, jak powikłaną i tajemniczą jest ta cała afera.

Na dobitek wszystkiego *Warszawski Dniewnik* zamieszcza następujący

Komunikat urzędowy:

„Hrabia Zamoyski wyraził przypuszczenie, że żona jego została zabitą i wyrzucona z pociągu. Niezwłocznie wszczęto śledztwo. Przytem na zasadzie oględzin rzeczy, pozostawionych w coupé, jak i na zasadzie innych okoliczności, ustalono, że w danym razie władza sądowa nie ma przed sobą przestępstwa, lecz jego symulacyę i przytem nie bardzo udatną. Nie wdając się w szczegóły, zaznaczamy tylko, że czerwone plamy na poduszce i chustce nie są chyba śladami krwi, gdyż takie same plamy są na kawałku materyi, znalezionej wewnątrz puszki z pudrem, która była zamknięta. Wielki neceser, pozostawiony otwarty w coupé, przedstawia wartość kilkuset rubli i w tymże neceserze na miejscu widocznem leżał drogocenny pierścień ze szmaragdem. Trudno przypuszczać, aby grabieżca nie zabrał tych rzeczy. Żadnych oznak zewnętrznych napadu w przedziale nie wykryto. Dość powiedzieć, że welon krepowy leżał porządnie złożony na kanapie“.

A wbrew temu komunikatowi telegrafują nam dziś z Warszawy:

Warszawa. Mąż hr. Zamoyskiej ogłasza, że żonę jego rzeczywiście porwali bandyci, uprowadzili ją, ale zdołała im uciec. Bandyci chcieli zrabować klejnoty hrabiny wartości 30.000 rubli. Do spisku należeli: nadkonduktor pociągu, dyrektor fabryki, kasyer kolejowy i wieśniaczka. Pierwsi trzej zostali aresztowani, zaś wieśniaczka znikła.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

We wtorek rzym.-kat. Korduli panny, — gr.-kat. Jakowa Ap.

We środę rzym.-kat. Jana Kapistrana, — gr.-kat. Jewłampia.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera).

We wtorek po raz 1-szy w bieżącym sezonie „Walkirya“ Ryszarda Wagnera w 3-ch aktach. Gościnny występ H. Zboińskiej-Ruszkowskiej i Ign. Dygasa.

We środę po raz 1-szy „Cyrano de Bergerac“, komedya romantyczna w 5-ciu aktach Edm. Rostanda, przekład J. Kasprowicza, z udziałem pp. Bednarzewskiej, Gostyńskiej, Otrembowej, Połęckiej, Dobrzańskiej Karszo, Chmielińskiego (rola tytułowa), Hierowskiego, Feldmana, Nowackiego, Wostrowskiego, Antoniewskiego, Jaworskiego, Wysockiego, Kwiatkiewicza, Dobrzańskiego, Walewskiego, Kliszewskiego, Rasińskiego, Klimontowicza, Kosińskiego, Krzewińskiego, Kęckiego i innych.

We czwartek po raz 50-ty „Wesoła wdówka“, operetka w 3-ch aktach Fr. Lehara z p. Miłowską.

W piątek po raz drugi „Cyrano de Bergerac“, komedya romantyczna w 5-ciu aktach Edm. Rostanda, przekład J. Kasprowicza.

Z teatru.

Dziś we wtorek po raz pierwszy w bieżącym sezonie Ryszarda Wagnera „Walkirya“, w której wystąpi gościnnie p. Helena Zboińska-Roszkowska jako „Sieglinda“ i Ignacy Dygas jako „Zygmunt“. „Brunhildą“ będzie p. Wisting, „Wotanem“ p. Okoński, „Hundingem“ p. Tarnawski. Ośm Walkiryj wykonają panie Mokrzycka, Markówna, Hendrichówna, Miłowska, Łopatyńska, Schupp, Kasprowiczowa i Lachowska. Dyryguje p. Ribera.

Colosseum Hermanów:

(Pasaż Hermanów, ulica Słoneczna) codziennie o godzinie 8-mej wieczorem przedstawienie; w niedzielę i święta dwa przedstawienia (serya od 16-go do 31-go b. m.). Nowy świetny program.

Dependance w Hotelu Bristol. Codziennie występ pierwszorzędnych artystów. — Początek o godzinie wpół do 9-tej wieczór.

MIEJSCOWA.

Mianowanie.

Pan Jan M. Kraskowski, rodem ze Spasa, po długoletniej praktyce i ukończeniu studyów na politechnice, złożywszy ścisły egzamin w c. k. Namiestnictwie, otrzymał autoryzacyę jako rządowo upoważniony cywilny geometra z siedzibą urzędową we Lwowie — i otworzył **Biuro techniczne dla wszelkich pomiarów geodezyjnych**, przy ul. Solarni l. 2, II. p. Telefon Nr. 800.

Otrzymujemy następujące pismo: Odnośnie do notatki umieszczonej w Nr. 223 *Gońca Polskiego* z dnia 12. października b. r. pod napisem. „Kaduczne pojęcia“ c. k. Dyrekcya poczt i telegrafów uprasza Szanowną Redakcyę na podstawie § 19. ust. p. o umieszczenie w jednym z najbliższych numerów wspomnianego czasopisma następujące sprostowanie:

Nieprawdą jest, jakoby c. k. Urząd pocztowy we Lwowie sprzedał Edwardowi Frömmlowi z Glińska bilet do jazdy ze Lwowa do Kamionki strumiłowej, mimo, że będące do dyspozycyi miejsca w wozie pocztowym były już zajęte, względnie poprzednio sprzedane, natomiast prawdą jest, że Frömmel kupiwszy bilet ze Lwowa do Kamionki do jazdy dnia 5. października b. r. odchodzącej stąd o godzinie 10·05 w nocy nie zjawił się na czas do odjazdu wyznaczony, lecz dopiero dnia 6-go października b. r. o godzinie 5-tej rano z żądaniem, by mu wydano bezpłatnie bilet do jazdy ze Lwowa do Kamionki strum. na dzień 6. października b. r.

Temu żądaniu słusznie odmówiono, gdyż kupiony bilet jest ważny tylko do tej jazdy dla której był wydany, a niewykorzystanie biletu kupionego nastąpiło z winy właściciela biletu. (Podpis nieczytelny).

Katolicki związek kobiet polskich przystępuje do założenia kuchni ludowej. Wszedł on już w porozumienie z magistratem, który będzie opłacał czynsz za lokal i opał. W kuchni wydawane będą obiady po 28 hal., a pozostawać będzie ona pod ewidencyą miejskich opiekunów ubogich. Jako miejsce upatrzone jest Żółkiewskie lub Łyczaków; bardziej jednak kuchnia przydałaby się na Żółkiewskiem w pobliżu Zamarstynowa, gdzie mieszka więcej biedaków niż na Łyczakowie.

Nasz reporter pisze:

Złapałem się dziś za głowę z wielkiego zdziwienia. Oto rzeźnicy zniżyli mięso po 55 halerzy za funt. Biegnę tedy w dyrdy do rzeźnika, i każę sobie ważyć dwa kilo odrazu, płacę 4 razy 55 to jest 2 K 20 h, a ten ci łupibyk odbiera mi mięso i krzyczy, że mi da w jaszczyk. To dla wojskowości zniżyliśmy po 55 halerzy, a pan myślał że dla kołtunów lwowskich? Tak do mnie powiedział rzeźnik (podobno radny miejski) a ja sobie pomyślałem, że dobrzeby było gdybyśmy wszyscy, nie wyłączając mnie i Szanownej Redakcyi, wstąpili do wojska. Bo skoro dla wojska mięso trzy razy tańsze niż dla „cywilów“ — to chyba warto włożyć nogi w niebieskie portki i pójść flirtować po bramach i na wałach hetmańskich.

Jeden z profesorów uniwersytetu, nie mogąc dojść do porozumienia z rębaczami, którzy chcieli od sąga 20 koron, sam sobie sąg porznął, połupał i poskładał w piwnicy, i byłby bardzo z tej roboty zadowolony, gdyby nie to, że rębacze przysłali mu wyrok śmierci. Co się w tym Lwowie nie dzieje, to wszelkie pojęcie przechodzi.

Czy Szan. Redakcya żyje jeszcze? Czytałem w *Głosie* rozkaz dzienny czerwonej gwardyi Hudeca, aby natychmiast napadła na Szan. Redakcyę z pałkami i wysadziła ją w powietrze. A może list ten Szan. Redakcyę zastanie już w powietrzu? W takim razie szczęśliwej podróży! Bo ja spieszę na wały hetmańskie. Podobno dwa elektryczne i dwa końskie tramwaje zostały zawiane kurzem ulicznym. Strach co to się dzieje na świecie!

Cholera idzie! Pod tym tytułem pisze fejletonista *St. P.*:

Telegrafują z Kijowa, że cholera wyjechała w stronę Lwowa pociągiem pospiesznym. O ile wiadomo, stanie w którymś z hoteli przy św. Stanisława lub Żółkiewskiej.

Na wiadomość o tem, fizykat lwowski telegrafował do gubernatora kijowskiego z prośbą o postawienie dwóch koza-

ków na granicy, aby cholerze uniemożliwić przejście przez granicę.

O ile nam wiadomo, cholera zabawi we Lwowie kilka miesięcy; zwiedzi galeryę miejską, będzie na „Wesołej Wdówce“, na zgromadzeniu na placu Strzeleckim a następnie wydany będzie bankiet na jej cześć przez grono lekarskie w barakach Janowskich.

Przywita ją na dworcu odpowiednią przemową p. Kurkowski i pani Ostrowska. W przemowie swojej wyrazi p. Kurkowski żal, że cholera przybywa tak późno, bo po wystawie hygienicznej.

Fizykat miejski porobił już odpowiednie przygotowania. Fizyk miejski pisze broszurę „o szkodliwości cholery“. Rada miejska postanowiła ją zignorować, nie dawać żadnej bezwarunkowo subwencyi, a w razie zbyt radykalnych wystąpień cholerycznych, wydelegować wiceprezydenta, który cholerę zagada na śmierć.

Gdyby nie starczyło grobów, postanowiła Rada miejska rozkopać raz jeszcze ulicę Lindego, Zimorowicza i okoliczne.

Referentem komisyi cholerycznej wybrano znanego z nieustraszoności radnego p. Jonasza, p. referent zastrzegł sobie tylko, aby podczas jego urzędowania pozamykano wszystkie psy. Można się bowiem nie bać cholery, ale pies to jest większa cholera.

Po przygotowaniu więc grobów, publiczność powinna być zupełnie spokojna o siebie i nie tracić głowy. Tak orzekła Rada miejska, która w tym kierunku niema nic do stracenia.

Znowu napad „Diła“ na lwowskie seminaryum. Zdarzyło się, że pewien uczeń seminaryum nauczycielskiego, Rusin, szerzył w wymienionym zakładzie pornograficzne pisma, wskutek czego grono uważało za konieczne ucznia tego z zakładu wykluczyć. *Diło* uważa tę sprawę za „hakatyzm“ i ujada nie tyle na zakład, ile na osoby profesorów, wymieniając ich nazwiska. Taktyka *Diła* wkracza już w sferę bandytyzmu ostatniego pokroju i zasługuje na baczną uwagę społeczeństwa. Widocznie borytele mają zamiar etapami „zdobywać“ posterunki. Sami moralnie zepsuci do gruntu, gwałciciele nauki, odznak uniwersyteckich, stają w obronie zepsutego pornografią młodego „borytela“, byle tylko czegoś się uczepić, byle huziać na polskość!

W sprawie śmiertelnego pobicia ś. p. Jana Chruściela, o czem pisaliśmy przed tygodniem aresztowała policya czterech notowanych złodziei: Józefa Michalika, Juliana Sternalskiego, Jana Bartla i Kazimierza Solika. Wszyscy przyznali się do udziału w zabójstwie, tylko Solik zaprzecza, jakoby walczył nożem. Odstawiono ich do więzienia sądu karnego.

Wobec cholery. Wobec zbliżającego się niebezpieczeństwa cholery, pozwolimy sobie zwrócić uwagę odnośnych czynników na nasze lwowskie hotele w okolicy placu Gołuchowskich i ulicy Żółkiewskiej, które pod względem czystości pozostawiają niezmiernie wiele do życzenia. O wiele gorsze jednak jeszcze stosunki, panują w hotelach niekoncesyonowanych, cieszących się bodaj czy nie liczniejszą jeszcze frekwencyą gości, niż zajazdy koncesyonowane.

Główny kontyngent ich mieszkańców stanowią żydzi, przyjeżdżający z Rosyi, a więc z kraju nawiedzonego dziś zarazą. Niestety, nic dotychczas nie słyszeliśmy o jakiejś ściślejszej kontroli tych właśnie podróżnych z Rosyi, którzy dziś-jutro mogą przynieść nam w swoich tobołkach fatalne zarazki. Zresztą sądzimy, że i najskrupulatniejsza kontrola ze strony władz do celu nie doprowadzi, jeśli sama ludność we własnym swoim interesie nie zechce iść tym władzom na rękę i nie będzie donosić im o każdym przybyłym z Rosyi człowieku. Faktem jest, że ilekroć bawiła cholera we Lwowie, srożyła się najbardziej w dzielnicach, zamieszkałych przez żydów, należałoby więc, by ktoś, mający wśród nich powagę, pouczył ubogą ludność żydowską o skutkach, jakie wyniknąćby mogły dla nich z powodu ukrywania przed władzami tak przejezdnych z Rosyi, jakoteż ewentualnych wypadków podejrzanych zasłabnięć.

Przedewszystkiem jednak, powtarzamy, należałoby baczną zwrócić uwagę na owe niekoncesyonowane hotele i zajazdy. Przypominamy, że obecna epidemia ospy w Wiedniu, również w podobnym tajnym hoteliku wzięła początek.

Pod kołami pociągu koło Brzuchowic zginął wczoraj wieczorem jakiś mężczyzna. Szedł on torem kolejowym i nie widział nadjeżdżającego pociągu, który go przewrócił i poszarpał.

Otrucie gazem świetlanym. Wczoraj popołudniu przy budowie połączenia dwóch rurociągów gazowych koło kościoła świętego Antoniego, otruło się gazem świetlanym dwu robotników skutkiem tego, iż aparaty do oddechania, jakich robotnicy gazowni miejskiej używają przy robotach tam, gdzie gaz uchodzi, zupełnie nie funkcyonowały. Jednego z zatrutych, a mianowicie Maksymiliana Loszniowa, udało się ratującym ich na miejscu przyprowadzić do przytomności, mimo to jednak osłabienie nie pozwoliło mu powrócić do pracy. Monter Julian Michciński natomiast, uległ o wiele silniejszemu niż Loszniów zatruciu, dlatego musiano przewieźć go do szpitala powszechnego, gdzie dopiero po godzinnem ratowaniu przez lekarzy, przyszedł do przytomności, powrócił jednak potem do pracy.

Na wiadomość o wypadku, zgromadziły się nad rozkopem, w którym robotnicy owi ulegli zatruciu, liczne tłumy ciekawych. Pomimo to, że gaz, który obficie uchodząc z rur, zatruł na dość znacznej w około przestrzeni powietrze, wielu z obecnych tam nie zważało wcale na niebezpieczeństwo wybuchu, i najspokojniej paliło papierosy i zapalało zapałki. Dopiero uwagę musiał zwrócić na to przybyły na miejsce komisarz policyi p. Bihun, który nadto polecił prowadzącemu z ramienia gazowni roboty inżynierowi p. K., przewód, z którego gaz uchodził, natychmiast zamknąć.

Gorszący wypadek. Odbieramy z Jasła następujący opis dość tajemniczego zajścia:

Donoszy wam o duży katasztrofi, jaki u nas z niedbalstwa panuje. Zderzyło si ono w Jaśle w domu Wolfa Brandstättera nr. 47. Bardzo duży wypadek z awanturom. Przełomywało si deszczułki gankowy i to w ty obecności, gdy po niej przeszła pani Rachela Zimet. Zrobiła si zatem dziura i Zimet została w ni bez przytomności wisieć z nogami pod gankiem. Dopiro monż ji zasłonił ten skandaliczny wypadek, o którym proszy na hańbę Jasła natychmiast napisać.

Ogień w sklepie owocowym. Wczoraj wieczorem w owocarni przy ul. Zyblikiewicza l. 44 wypadła z rąk córce właściciela owocarni Hauerstocka lampa na ziemię. Zamiast gasić ogień, Hauerstokówna pobiegła do stróżki z wołaniem o ratunek. Tymczasem ogień rozszerzył się z wielką gwałtownością, niszcząc w sklepie towary i drzwiami buchając na ulicę tak, że na pierwszem piętrze popękały od ognia szyby. Szkoda była ubezpieczona. Akcyi miejskiej straży pożarnej pod kierunkiem p. Eliasiewicza przypatrywał się namiestnik hr. Potocki.

Z KRAJU.

Nabożeństwo w katedrze na Wawelu. Ku nieśmiertelnej pamięci Tadeusza Kościuszki, za spokój jego duszy i o pomyślność naszej Ojczyzny, odbyło się w katedrze na Wawelu uroczyste nabożeństwo, które celebrował ks. prałat dr. Spis, przystrojony w bogaty ornat z srebrnej lamy, środkowa kolumna jego z obu stron wysadzana drobnymi ametystami, który był własnością Kościuszki. Był on używany w obozie polowym w czasie bitwy, a sprawiły Mu panie. Teraz przechowanym jest w Skarbcu katedry. Słowo Boże wygłosił ks. dr. Capuła, pieśni kościelno-narodowe wykonał chór Akademicki. Liczna rzesza ludu nie mogła się pomieścić w katedrze. Rzewny to był widok, w prastarej katedrze, gdy w czasie podniesienia, liczne sztandary kornie się chyląc, szumiały nad głowami rozmodlonej rzeszy, śpiewającej przy tem Boże Ojcze, Twoje dzieci. Grób Kościuszki służba kościelna z własnej ochoty bardzo pięknie przystroiła zielenią i kwiatami. Nad grobowcem umieszczono obraz starożytny M. B. Częstochowskiej, pod obrazem zaś były srebrne herby, na tle narodowym, które pochodzą z powstania 48-go roku. Grób oświecony był świecami woskowemi i licznemi różnokolorowemi lampkami.

Pożar Nowego Dworu. Miasteczko Nowy Dwór pod Warszawą spłonęło. Spaliło się 205 domów, w płomieniach zginęły cztery osoby. Straty przenoszą pół miliona rubli. Przeszło 800 rodzin pozostało bez dachu i chleba.

Śmiały rabunek. W sobotę około południa dokonano w Łodzi niezwykle zuchwałego napadu bandyckiego. Ofiarą padł jeden z kasyerów kolei fabryczno-łódzkiej, p. Walenty Hewel. Napad widocznie z góry był uplanowany przez bandytów, dobrze poinformowanych, że o tym czasie zwykle odwożone są pieniądze z kasy głównej ekspedycyi do banku. Dnia tego też o godzinie 11 i pół przed południem kasyer pan Walenty Hewel, w towarzystwie woźnego kolejowego wiózł w doróżce w banknotach i srebrem 22.054 rubli. Za nimi jechało w doróżce dwóch funkcyonaryuszy tej kolei, stanowiących tak zwaną ochronę. Uzbrojeni oni byli, jak zwykle, w brauningi. Droga do banku handlowego warszawskiego wypadła przez ulicę Mikołajewską, której część od Węglowej do Dzielnej była wówczas zatarasowana wozami. Przejazd doróżek, wiozących kasyera i strażników, został skutkiem tego utrudniony. Gdy doróżki zrównały się z rogiem ulic Węglowej i Mikołajewskiej, nagle z kilku punktów wybiegło około 30 bandytów, uzbrojonych w rewolwery i rozdzieliwszy się na dwie grupy, osaczyło doróżki ze wszystkich stron. Bandyci, otaczający doróżkę, wiozącą p. Hewla, rzucili się na pieniądze w walizkach, które z łatwością zrabowali. Jadący drugą doróżką tak się przestraszyli, iż na rozkaz grożących bandytów, podnieśli ręce do góry. Bandyci odebrali rewolwery zarówno woźnemu, jak i artelszczykom. Tym sposobem ułatwili rabunek pieniędzy swoim towarzyszom. Napad był dziełem kilku zaledwie minut. Wywołał on zamieszanie i popłoch wśród przechodniów. Przechodzący strażnik powiatowy, Jakób Worobjew, zauważywszy uciekających bandytów, strzelił. Posypał się grad kul ze strony bandytów. Kule te ugodziły Worobjewa w brzuch. Strzelający Worobjew trafił jednego z bandytów i zabił na miejscu. Jest to 26-letni mężczyzna; nazwiska jego dotychczas nie ujawniono. Trup leży na podwórzu przy ulicy Węglowej 4. Tam również znaleziono wśród węgli brauning. Oprócz Worobjewa zostało jeszcze paru przechodniów lekko ranionych przez bandytów. Do rannego Worobjewa wezwane zostało pogotowie ratunkowe, które w stanie bardzo ciężkim odwiozło go do szpitala Czerwonego Krzyża. Oprócz kasyera Hewla, bandyci zrabowali jadącemu w tym czasie przez ulicę Mikołajewską oficyaliście z fabryki Johna 400 rubli i zabrali mu paszport. Na miejsce wypadku zjechały władze policyjne do przeprowadzenia śledztwa.

ZE ŚWIATA.

Ucieczka zbrodniarza. We Włoszech dwaj żandarmi eskortowali do Genui mordercę Giuseppa Solesti w wagonie III-ciej klasy. Solesti podczas eskorty zerwał łańcuszki na ręku i wyskoczył oknem, choć pociąg był w pełnym biegu. Za nim uczynili to samo bez namysłu obaj żandarmi. Dziwny przypadek chciał, że wszyscy upadli cało. Mimo to najfatalniej wyskoczył zbrodniarz, bo wpadł do rzeki o bardzo błotnistym gruncie, z której sam się niemógł wydobyć. Oswobodzili go, a raczej uratowali dopiero od śmierci obaj żandarmi.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Choroba Cesarza.

Stan zdrowia monarchy

jest trwale lepszy,

gorączki niema żadnej, apetyt dobry, katar zmiejsza się, jakkolwiek suchy kaszel trwa w dalszym ciągu. Usposobienie zadowalniające.

Wczoraj w południe przechadzał się cesarz w galeryi zamkowej. Przechadzka ta bardzo dobrze podziałała na stan subjektywny monarchy.

Popołudniu przyjął cesarz arcyks. Maryę-Waleryę. Arcyksiężna wyraziła się po wizycie, że znalazła ojca w stanie o wiele lepszym niż za pierwszą swoją wizytą.

Arcyksiężna odjechała wczoraj w południe do Wallsce.

Wogóle stan zdrowia nie pozostawiałby obecnie wiele do życzenia—uwzględniając sędziwy wiek cesarza, gdyby nie suchy a silny kaszel, który nawet wywołuje ból muszkułów brzucha.

Lekarze jednak mają nadzieję, że i te dolegliwości dadzą się wkrótce usunąć.

TELEGRAMY.

Widmo rewolucyi w Serbii.

Białogród. W ostatnich dniach w rozmaitych garnizonach w Serbii, aresztowano szereg oficerów, którzy zawiązali spisek celem usunięcia z Białogrodu króla Piotra oraz królewicza Jerzego i ustanowienia dyktatury wojskowej.

Białogród. Onegdaj przedpołudniem studenci tutejszego uniwersytetu odbyli wielkie zgromadzenie celem założenia protestu przeciw odroczeniu skupszczyny. Po zgromadzeniu studenci, posiłkowani przez socyalistów, udali się przed konak, gdzie wznosili okrzyki: precz z mordercami! niech żyje rewolucya! niech żyje Rzeczpospolita! Po drodze spotkali oficera, który brał udział w zamordowaniu króla Aleksandra i ciężko go pobili.

Białogród. Zjednoczona opozycya wydała manifest do narodu serbskiego z protestem przeciw odroczeniu skupszczyny. Odroczenie skupszczyny tworzy niebezpieczeństwo dla normalnego rozwoju Serbii. Pod obecnymi rządami Serbia popadła w międzynarodowe odosobnienie, zagrażające najżywotniejszym jej interesom. Zastępcy ludności wszystkich stronnictw opozycyjnych zastosują wszelkie środki celem ratowania parlamentaryzmu.

Zamachy i aresztowania.

Petersburg. W Carskiem Siole przytrzymano 2 osoby w chwili, gdy były zajęte położeniem miny w pobliżu toru kolejowego koło Pawłowska. Wyśledzono je przy pomocy psów myśliwskich, które zaprowadziły strzelców do dołu, przykrytego słomą; w tym dole odkryto owych dwu ludzi oraz przyrządy do zakładania min, a także telegramy od wspólników z zapytaniem, jak daleko postąpiła robota.

Petersburg. Ostatniej nocy aresztowano tu Amerykanina Williamsa i Anglika Valinga, w hotelu; podczas rewizyi w ich pokoju zabrała policya manuskrypty. Williams był korespondentem gazet amerykańskich. Rozporządzał zawsze większemi sumami, któremi miał wspierać spiskowców.

Petersburg. Aresztowano także żonę uwięzionego Anglika Vallinga, oraz profesorowę fislandzką Malmbrechtowę. W hotelu uwięziono dalej 3 Finlandczyków. Miano nadto dokonać innych jeszcze aresztowań.

Zakaz wykonywania funkcyj urzędowych przez ks. biskupa Roopa.

Petersburg. "Petersburska Agencya" potwierdza, że rzym.-kat. biskupowi wileńskiemu Roopowi carskim ukazem zostało zakazane wykonywanie funkcyj urzędowych.

Trzęsienie ziemi.

Florencya. Aparaty seismograficzne tutejszego obserwatoryum — sygnalizowały wczoraj rano silne trzęsienie ziemi od strony wschodniej. Trwało ono od godziny 5·20 rano do godziny 8 m. 50.

Taszkend. W Camerkandzie dało się wczoraj uczuć silne, długotrwające trzęsienie ziemi, które wyrządziło też szkody.

„GONIEC POLSKI"

LWÓW, ULICA KRZYWA L. 6.

Niniejszem zamawiam pismo na miesiąc ______

kwartał ______, *rok* ______ *i przesyłam równocześnie prenumeratę*

w kwocie ______ *kor.* ______ *hal. przekazem pocztowym.*

1 korona miesięcznie

Adres: Imię i nazwisko ______

______ *miejsce zamieszkania, ulica i Nr.*

______

(Należy pisać dokładnie i wyraźnie. Wyciąć i nalepić na korespondentkę i posłać do redakcyi).

1 korona miesięcznie

DROBNE OGŁOSZENIA

po 4 halerzy od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 halerzy.

KUPNO

Cukiernia w dużem mieście prowincyonalnem, doskonale prosperująca, ośmnaście lat w jednych rękach, do sprzedania. — Wiadomość Lwów, plac Dąbrowskiego l. 7, II. piętro. Prowincya, markę na odpowiedź. (81)

MLECZARNIA dobrze prosperująca z powodu stosunków familijnych do sprzedania. Wiadomość Dom Ogrodniczy, ulica Akademicka l. 6. (82)

Dom bliżej śródmieścia 6 ubikacyi, wyjeżdżając sprzedam. Wąsowicz, ul. Piaskowa l. 9. 1945

Kupię kamienicę we Lwowie, gotówkę włożę 24.000 koron. Zgłoszenia Administracya Gońca Polskiego, pod „Kamienica“. 1951

LOKALE

Pokój z kuchnią i pokoje pojedyncze do najęcia. — Ulica Bonifratrów (przecznica Hoffmana). 1901

Wygodne mieszkanie dla Panów urzędników lub handlowców, kawalerów 2 pokoi z osobnym wchodem z wiktem za 60 K miesięcznie. Ulica Łyczakowska l. 146. 1939

Dwa piękne pokoje z łazienką, z całem utrzymaniem, dla dobrze wychowanej rodziny. Zgłoszenia z podaniem nazwiska pod „Rodzina“ poste restante. 1950

Magazyn stosowny na warsztat, mieszkanie itd. do wynajęcia. Ulica Kopernika l. 5. (91)

Mieszkania 3, 4, 5, 6, 7, 8-pokojowe i apartamenty kawalerskie z komfortem do wynajęcia. Ulica Turecka l. 4. (54)

Poszukuję od l. listopada b. r., osobnego pokoiku kawalerskiego w pobliżu szkoły przemysłowej we Lwowie. — Pokoik mały z całem utrzymaniem: wikt, łóżko, stolik, krzesło, szafa na ubranie, światło i opał. Zgłoszenia do Administr. Gońca. 1955

POSADY

Czeladników stolarskich do robót meblowych — poszukuje Adolf Arendt, Lwów, Kazimierzowska 35. 1910

Młody mężczyzna z kaucyą biegły w zawodzie woźnego z dobrem pismem szuka zajęcia. — Jan Chruszcz, ul. Łyczakowska l. 7.

Chłopcy do nauki zostaną przyjęci za wynagrodzeniem, do Zakładu cynkograficznego M. Hegedüsa, ul. Kopernika l. 8. 1900

Poszukuje się panny do krawieczczyzny, ulica Kamienna 1, I. p. 1949

Dozorca bezdzietny, dobre świadectwa, poszukiwany, płaca 60 K. Wiadomość ul. Hetmańska l. 22, I. p. 1956

Biuro mamek, ulica Ormiańska l. 22, ma zaraz zdrowe mamki. Poszukuje porządnej kobiety, która przyjmie dziecko na wychowanie. 1954

Panna z kaucyą 400 K poszukuje posady w sklepie. J. B. Poste-restante. Lwów. 1936

Chłopca do nauki przyjmie introligator. Zgłaszać się do Księgarni Polskiej. 1941

Zarząd dóbr Świrz, poczta loco, stacya Bóbrka poszukuje ogrodnika, żonatego, z praktyką kilkuletnią przy większych ogrodach, tudzież poszukuje dzierżawcy do dwóch młynów o czterech kamieniach za ratą roczną 2000 koron. 1947

Poszukuje się panien do pracowni introligatorskiej Jana Kostiuka, Lwów, ul. Fredry l. 3. 1958

Praktykanta poszukuje **Maksymowicz** Lwów, ulica Sokoła l. 1. 1957

ROZMAITE

Na mandolinie wyuczą grać znakomicie za 6 względnie 4 tygodnie. — Lola Ettelberg, ulica Sykstuska l. 29. 1952

Jest do darowania ładna, zdrowa $3^1/_2$ letnia dziewczynka. — Łaskawe zgłoszenia. Lwów. Poste-restante pod literami B. B., za okazaniem kwitu inseratowego. 1953

Niedźwiedzie (nasady kominowe), usuwające dymienie pieców po 6 koron, poleca F. Kisiarkiewicz, blacharz, Lwów, Jagiellońska. Poszukuje robotników i uczni do praktyki. (92)

Handel Julii Januszewskiej

ulica Hetmańska l. 6. Poleca świeży transport marmolad owocowych po cenach konkurencyjnych. (73)

Berlińska akuszerka mieszka obecnie ul. Batorego 36. 1830

Na suche ładne drzewo w sągach z dostawą, zamówienia przyjmuje **Maksymowicz** Lwów, ulica Sokoła l. 1. 1957

Pierwszy Lwowski Zakład **Reparacyi Odzieży Jana Sozańskiego** plac Wekslarski 3, Sobieskiego 43, przyjmuje palta męskie, damskie i studenckie do gruntownej reparacyi, czyszczenia i prasowania. (88)

Karol Gärtler pierwsza krajowa pracownia zabawek i wszelkich wyrobów z blachy. Przyjmuje wszelkie roboty w zakres blacharstwa wchodzące, po przystępnych cenach. Ulica Dominikańska l. 2. (34)

Książeczkę do modlenia, ręcznie pisaną, odebrać można w Administr. Gońca, ul. Krzywa l. 6.

Suknie damskie robię elegancko. Fason od 4·50 złr. Dudzińska, Rynek 27, I. p. 1948

Płacimy

najwyższe ceny za używane meble, starożytne obrazy, fortepiany, pianina, powozy, wozy, sanki, maszyny do szycia, trofey myśliwskie i inne przedmioty. Równocześnie polecamy nasze wielkie hale okazyjne do łaskawego zwiedzenia bez przymusu kupna. Na dogodne raty dajemy nasze towary tylko dobrze sytuowanym osobom. Zarząd firmy **„Doroteum au Louvre“ we Lwowie.** 1918

KTO

poszukuje posadę, lub miejsce, niech się zaraz zgłosi pl. Dąbrowskiego l. 7, II piętro. Z prowincyi marka na odpowiedź.

GORSETY

paryskie, brukselskie, wiedeńskie, od złr. 1·40 do 15, poleca **J. Schreiber,** fabryka rękawiczek, **Lwów, ulica Hetmańska 6.** (60)

10 zł. miesięcznie zupa, pieczeń i legomina **Skulski, Teatralna 16.**

Skład i fabryka mebli **MILWIW**

Lwów, Słoneczna 13/15 (Pasaż Hermanów). Skład Teatralna 8, (naprzeciw Odwachu) poleca kompletne sypialnie, jadalnie, salony i urządzenia biurowe. Daje na spłaty. (59)

Materyały do robót ręcznych juty niciane i wełniane, kanwy „Congres“, włóczki, wełny do robót drutowych i szydełkowych, bawełny D. M. C. poleca w wielkim wyborze **Ferdynand Güttler** ulica Halicka 20. (50)

WAŻNE dla Pp. Myśliwych!

Do komisowej sprzedaży otrzymałem **używaną broń** w dobrym stanie.

2 drylingi firm Nowotny Cb 16×8 m.
2 Lancastrówki Cb 16, Cb 12.
2 Büchsflinty Cb 16×450.
2 Colty Cb 44, 22 lang, Para pistoletów, Jacob Kukenreiter. 1770

Wiadomość: Pracownia rusznikarska Jankowski Lwów, Czarnieckiego 2.

INSTYTUT

naukowy i pensyonat dla uczniów szkół średnich, Grona stowarzyszonych nauczycieli we Lwowie, ul. Asnyka 8, parter przyjmuje na naukę uczniów publicznych, przygotowuje prywatystów i eksternistów do wszelkich egzaminów. Dla zamiejscowych urządzony z komfortem **Pensyonat** i prowadzony wzorowo. Łazienki, elektryczne światło, pierwszorzędne urządzenie. (62)

NAUKA KROJU

Tylko w szkole **„Stefanii“** nauczycielki krojów na kursie „Pracy kobiet“, udzielającej tej nauki także w swej pracowni, przy ulicy Łyczakowskiej l. 4, wyuczyć się można gruntownie kroju francuskiego, angielskiego i szycia, których lepiej ani pierwsza firma paryska nie wyuczy. Mnóstwo Pań oraz zawodowych krawczyń i krawców dopiero w tej szkole nabrało należytego pojęcia o kroju, czego przedtem w żadnej innej szkole nie skorzystali. — Suknie wykonuje w eleganckich fasonach od 50 koron począwszy. Przyjmuje także suknie do skrojenia i fastrygowania. Formy do nabycia. **„Stefania“, Lwów.** 1636

Na dnie zaduszne

wszędzie do nabycia grobowe świece w blaszkach poleca fabryka świec A. FRIEDRICHA, Lwów, Podzamcze. Zamówienia dla odsprzedających tylko przy ul. św. Marcina l. 22. Nr. telefonu 1018. (87)

Łóżka

uniwersalne z materacem na sprężynach, — z rośliny morskiej (a nie z heblówek, jak gdzieindziej) po złr. 18.50, 20, 22, 25. Łóżka dla służby po złr. 7, 7·50, 8·50, 12, 15 i t. d.

Artur Bartosz Główny magazyn Porcelany, szkła, Srebra „Christofle“; komisowy skład mebli żelaznych, pokojowych i szpitalnych. **Lwów, pl. Maryacki 7,** (róg ul. Kopernika). 1810

Skład płócien Korczyńskich i bielizny gotowej Lwów — Halicka 16, poleca: Tegoroczny wyrób płócien i web — oraz obrusy, serwety, ręczniki, chustki, ścierki, dymy, drelichy, perkale batysty, sienniki, kołdry, materace, poduszki. Bieliznę damską i męską w wielkim wyborze. Kompletnie gotowe wyprawy ślubne wraz z pościelą od złr. 200. 1650

BRZYTWY

wyrobu własnego i angielskie 2, 3, 4 koron, najlepszej jakości 5, 6 i 7 koron. Paski, marmurki do obciągania wysyła za pobraniem **A. Rattinger** nożownik, Lwów, ul. Halicka 15. Przyjmuje brzytwy do ostrzenia.

BRZYTWY

(64)

100 kor.

kosztują następujące 4 losy:

1 węg. Czerw. Krzyża
1 węg. Bazylika
1 serbski tytoniowy
1 węgierski Joszív

4 losy razem za 100 kor. w ratach po 4 kor. Pierwsza rata ze stemplami itd. 7 koron, dalsze po 4 kor. Czeki pocztowe bezpłatnie. Grupa ta ma rocznie 9 ciągnień. Każdy z losów ma wygr. po 100, 70, 50, 20.000 i t. d. i każdy wylosowany być musi.

Zaraz po złożeniu I raty zpn. ma się wyłączne prawo gry na te losy.

„GAZETA HANDLOWA“ wychodzi naszym nakładem 2 razy miesięcznie.

SCHÜTZ i CHAJES Dom bankowy i kantor wymiany, Lwów pl. Maryacki 7.

Na ogólne żądanie moich P. T. Gości wprowadziłem w moim lokalu **w Rynku l. 27,**

SŁYNNE PIWO OŁOMUNIECKIE

— Z BROWARU MIESZCZAŃSKIEGO. —

Znakomita jakość tego piwa, wyborna kuchnia, tanie ceny umożliwiają mi zadość uczynić wszelkim wymaganiom Publiczności.
Lokal otwarty do godziny 1-szej w nocy.
O liczne odwiedziny uprasza

ANTONI WITEK,

LWÓW, RYNEK 27. (93)

ORYGINALNE SINGERA MASZYNY

DO SZYCIA DO RÓŻNYCH CELÓW

a zatem nie tylko do użytku prywatnego, lecz także do wszelkich robót wchodzących w zakres szycia domowego jedynie u nas nabyć można

Przy kupnie zważać należy na to, aby maszyna nabytą została w naszych składach. Nasze składy poznać można po obocznym znaku.

Singer Co. Tow. Akc. maszyny do szycia

Lwów, pl. Halicki 2. Filia: Grodecka 30.

Filie we wszystkich większych miastach.

Uwaga. Wszystkie w innych składach maszyn do szycia pod nazwą „Singera“ oferowane maszyny zbudowane są według jednego z naszych starszych systemów, który ustępuje naszym nowszym systemom maszyn familijnych tak co do konstrukcyi jak też sprawności i trwałości. 1677

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: STANISŁAW BRANDOWSKI. WYDAWCA: STANISŁAW TOKARSKI. WŁASNOŚĆ SPÓŁKI NIEJAWNEJ.
Z DRUKARNI »GOŃCA POLSKIEGO«, TOKARSKI & BRANDOWSKI, POD ZARZĄDEM KAROLA DOROSZYŃSKIEGO.